



Fot. Julia Pietrzak

Jak TANCERKA stała się LEGENDĄ

✎ Jacek Marczyński

Premiera w Syrenie uświadamia, jak rzadko polski musical korzystał dotąd z wątków autotematycznych. Nominowany do Oscara *Tick, tick... Boom!* Lin-Manuela Mirandy – adaptacja musicalu Jonathana Larsona – opowiada historię artystycznego dojrzewania kompozytora, chęci zaistnienia, stworzenia dzieła nowatorskiego, ambitnego, a przy tym zdolnego do podbicia Broadwayu. Kojarzyć może się z nim *Piplaja*, będąca próbą przedstawienia wspomnień Stefanii Grodzieńskiej. Artystka wprawdzie powtarzała, że uprawia sztukę niepoważną, a jej teksty satyryczne i felietony dotyczyły spraw przyziemnych i codziennych, lecz stała się jedną z legend Teatru Syrena, który tworzyła po wojnie z mężem Jerzym Jurandotem.

Joanna Drozda, autorka i reżyserka *Piplaji*, za punkt wyjścia przyjęła cytaty z Grodzieńskiej: „Kiedy patrzę wstecz na moje życie, widzę je w dziwnych proporcjach. Dwudziestolecie międzywojenne: pół życia. Okupacja: Prawie cała druga połowa. A króciutki pozostały okres to lata 1945–1985”. W realizacji scenicznej przyjęcie tej perspektywy zaburzyło proporcje. PRL-owska szara codzienność trzeciej części musicalu została przedstawiona pobieżnie, jakby okazała się dla Joanny Drozdy mało inspirująca. Ciekawiej pokazane są czasy wcześniejsze, gdy w 1934 roku Grodzieńska została przyjęta do kabaretu Cyrulik Warszawski, stając się piplają jako tancerka, czy jak wtedy mówiono – girlaska. W opowieści pojawiają się znane postaci, nie mamy jednak do czynienia z musical-em historycznym. Autorka szuka w przeszłości odniesień do terażniejszości, dotyka sytuacji kobiet i ich aspiracji, tolerancji i hejtu, który po wojnie zniszczył Wierę Gran, wyśmiewa się z nazioli. I wbija widzom do głów, że dzięki wewnętrznej wolności można przejść przez życie z uśmiechem.

Jak na musical przystało, dużą rolę odgrywa muzyka Tomasza Filipczaka, która po początkowym dialogu Stefanii Grodzieńskiej z własną pamięcią współtworzy dramaturgię spektaklu. Kompozytor porusza się ze swobodą stylistyczną między zgrabnym pastiszem przebojów lat trzydziestych (piosenka o Tacjannie Wysockiej) a dużymi songami musicalowymi. Ciekawy jest obraz wojny – od beztróskiego kabaretu po groźny marsz nazistów. Każdemu z dziewięciorga wykonawców Joanna Drozda, która pomysłowo wyreżyserowała całość, przypisała konkretną postać – Hanki Ordonówny, Fryderyka Járosyego czy Hanki Bielickiej. W scenach zbiorowych aktorzy tworzą zespół tancerzy, wojsko czy uliczny tłum. Nie wszyscy reprezentują ten sam poziom wokalny, ale naturalną postać Stefanii Grodzieńskiej stworzyła Natalia Kujawa, Marek Grabiniok zgrabnie parodiuje Fryderyka Járosyego, a Jolanta Litwin-Sarzyńska ma temperament godny Hanki Bielickiej. ✎

25.02.2022
Warszawa,
Teatr Syrena
J. Drozda,
T. Filipczak
Piplaja